

Nieznana sztuka nieznanego autora.

"O, wy, pajace życia, światowi kuglarze,
W ciele pyszni i wielcy, a w duszy - nędzarze;
Sługi brudu i zdrady i fałszu na świecie,
Co nikczemność korzystną - przemyślnością zwiecie.
Nie dziw, że społeczeństwo, co was w sobie mieści
Będzie mydlaną bałką i formą bez treści."

Tak pisał zapomniany pisarz polski z lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku, poeta i tłumacz, literat i polityk, działacz i zesłaniec, Apollon Nałęcz Korzeniowski, którego historia zapamiętała tylko jako ojca wielkiego Conrada. Korzeniowski, członek tajnego Komitetu Narodowego w Warszawie, aresztowany i zesłany przed wybuchem powstania styczniowego, jest autorem kilku sztuk teatralnych, "Strof oderwanych" i doskonałych tłumaczeń W. Hugo, A. De Vigny, Heinego i Szekspira.

U współczesnych krytyków nie znalazł zrozumienia. Mieli go za "ultrasa" i za "czerwonego", zarzucali mu, że utwory jego "grzeszą przesadą i fałszem w charakterystyce pewnych grup społecznych", a o "Komedii" recenzent "Dziennika Warszawskiego" powiedział wprost, że "jest wynikiem natchnień komunistycznych i socjalistowskich". Dla nas dziś jasnym się stało, że oskarżenie rzucone kłama takim, co to

"Z rublem w oku, na twarzy, w dłoni i po uszy,

Z rublem w sercu i głowie, i w herbie, i w duszy..!"

było zbyt śmiałe nawet dla oświeczonej części ówczesnego społeczeństwa. Demaskatorska treść społeczna i satyryczne ostrze utworów Korzeniowskiego, skierowana przeciw klasie, dla której pieniądź był celem jedy-
nym i uświęcającym środki, musiało wywołać oburzenie i opór setek Dudkiewiczów czy Prezesów.

W sztuce, przygotowanej przez teatr wrocławski, Korzeniowski maluje prawdziwy, ostry obraz zepsucia moralnego szlachty, demaskuje jej najskrytsze myśli i postęпки, okrywane obłudnie frazesami o honorze i miłości rodzinnej. Zobaczymy Prezesa, dla którego służba, to "żwie-

rzęta chrzczone", bo "ludźmi nazywa (tylko) ludzi, których ród i mienie
urzęda
& I ~~spina~~ stawiają na opinii szczyt", który za 1000 rubli "matkę naj-
maje sierocie", ale szuka dla niej męża, przed którym nie trzeba byłoby
"zdawać rachunków z opieki"... Obok ~~węga~~ - godną jego pomocnicą we
wszystkich łajdactwach, piękną i zazdrosną synowicę, Basię, której dewi-
zją: "któż w środkach przebiera, kiedy o cel chodzi..."; i "Marszałka
jakiegokolwiek Powiatu", Dudkiewicza, któremu sam autor takie wystawił
świadczenie:

"Rozum - udać nie trudno. I prezencja sama

Zastąpi go. A zresztą kup pan. - Wszakże mama

I papa pański pewno uczyli go przecie:

Wiesz, lubie dziecko - w rubla. On wszystkim na ^{świecie}

Wśród tych ludzi żyje młoda, szlachetna, rozmarzona dziewczyna, nie-
winna ofiara zbyt "czulej" opieki wuja i kuzynki; im służy za "kawałek
chleba gorzki" Sekretarz - człowiek, z którego Prezes zrobił "łotra, fał-
szerza, złodzieja",, któremu "toczył zdrowe i serce i duszę". Między
tych ludzi wreszcie trafia młody poeta Henryk, który nie może pogodzić
się z zakłamaniem i błotem moralnym tego środowiska nawet za cenę włas-
nego szczęścia. Henryka autor nazywa "proletariuszem", bo " u nas czło-
wiek z inteligencji z duszą, a bez dusz właśnie proletariuszem jest"...
(naturalnie nie w dzisiejszym znaczeniu tego słowa.)

Współcześni zarzucali "Komedii" Korzeniowskiego nie tylko jej "socja-
listowski" charakter, atakowali także poetę za analogie ze sztuką Gri-
bojedowa "Mądremu biada". Do pewnych zależności od Gribojedowa przyzna-
je się zresztą sam Korzeniowski pisząc, że widziana na scenie komedia
Gribojedowa "uderzyła mnie prawdą. Starłem się naśladować tę prawdę, a
że cytując żywą, słyszana rozmowę, zbiegłem się w kilku miejscach z
Grybojedowem, uważam to za zupełnie winą bezwinną. I koniec." A przystę-
pując do kontrataku: "Sądy, zarzuty, wyrzeczenia różnorodne, pełnące
na moją komedię po szpaltach pism periodycznych, syczące w rozmowach
były głosem wielkiego tłumu Prezesów, Dudkiewiczów, Dam, co nadaptani
słowem moją wili się szepleniąc fałsz."

My dziś na sprawę wpływów i zależności w literaturze dawnej pa rzy-
my bardziej pobłażliwie. Dla nas Apollo Nałęcz Korzeniowski jest prze-
de wszystkim jednym z autorów, którzy w czasach niewoli, zacofania spo-
łecznego i powszechnej ciemnoty widzieli dobrze wady swego środowiska?
potrafili właściwie ocenić jego wartość moralną, nie wahali się przed
najbezwzględniejszą formą skarżenia. Korzeniowski realistycznie maluje
obraz ludzi, dla których

"Gospodarzyć, to znaczy łajać, kórę łatać,
Polować - to się z szlachtą szaraczkową bratać.
Urzędować - to dawać obfite obiady..."

nie szczędząc przy tym mocnych barw krytyki i satyry, jak chociażby
mówiąc o "wysoko urodzonych" kobietach:

"... a wszystko wrodzone.
Nie uczyły się wiele, a wszystkie uczone.
Na swój kraj - ani patrzą. Znają obce kraje.
Odezwać się po prostu, za nic, żadna w świecie
Nie zechce: ale wszystko z francuska, mieternie,
Zupełnie jak w romansie. Rozumne niezmiernie."